



CMENTARZ ARIAŃSKI CZY WISIEŁOWSKI ?

Parafia miejska św. Władysława w Szydłowie obejmowała miasto otoczone murami i okolice. W XVI w. tak jak w poprzednich wiekach, pochówków parafialnych dokonywano na cmentarzu przykościelnym, znajdującym się przy jedynej farze w mieście. Do dnia dzisiejszego są takie parafie gdzie pochówki odbywają się na cmentarzach przykościelnych. Fotografia Karoliny Kuc przedstawia taki przykład w parafii Orawka na Orawie. Do dnia dzisiejszego miejsca najbliższe kościoła tworzą aleje zasłużonych. Mur okólny cmentarza wyznacza miejsca mniej prestiżowe. Znany jest przykład Dąbrówki koło Ulanowa. W Szydłowie było podobnie. Jeszcze w 1893 r. rodzina Arendarskich wolała urządzić bliższym pochówek na cmentarzu przykościelnym W. Świętych, niż na istniejącym cmentarzu parafialnym, pomimo że skaliste podłoże stanowiło istotne utrudnienie.

Świętokradztwem było pochowanie pośród wiernych parafian zbrodniarza, innowiercy, włóczęgi, wisielca jednym słowem obarczonego nie rozgrzeszonym grzechem ciężkim. Nigdy takich osób nie brakowało. Zwykle przewidywano dla nich miejsce pochówku pod murem cmentarnym. W warunkach szydłowskich niby gdzie?

Za murem cmentarnym kościoła św. Władysława miejsca praktycznie nie było. Od czasów średniowiecza w grodzie lub w mieście – jak mawia się w Szydłowie – niewiele się zmieniło. Od strony północnej i południowej kościoła, przyległości należały do probostwa. Przyległość południowa to własność prywatna. Od wschodu cmentarz kościelny ograniczał mur obronny. Ze względów strategicznych zabroniona była zabudowa i zagospodarowanie zamurza w tym także chowanie zmarłych.

Cmentarz przy kościele Wszystkich Świętych nie rozwiązywał możliwości grzebalnych w żadnym z przypadków ze względu na skaliste podłoże oraz urwisty teren za murem ogrodzeniowym. W XVI w. w parafii szydłowskiej był zatem problem z nietypowymi pochówkami. Niewiele pomógł w tym względzie cmentarz przy kościele św. Ducha zastrzeżony podobnie jak i pozostałe przykościelne cmentarze tylko dla katolików. Zwraca uwagę nietypowe usytuowanie kościoła św. Ducha przy samym trakcie, bez okólnego cmentarza. Wtedy było to zupełnie nietypowe i wyjątkowe, w sakralnych budowlach poza murami miejskimi. Chmielnik, Pacanów, Grębów to przykłady usytuowania kościołów przy samych traktach ale z cmentarzami okólnymi pomimo, że cmentarze te załamują trakty. Z cmentarzy przykościelnych nigdy nie rezy-

gnowano. W Szydłowie mury postawiono na samym poboczu traktu, miejsce za kościołem planowo oszczędzono, z wyraźnym przeznaczeniem pod przewidywany tam cmentarz. Takie planowe szydłowskie rozwiązanie cmentarne były wyjątkowym i pionierskim w historii kultury cmentarnej w Polsce. Za datę założenia cmentarza w Szydłowie przy kościele św. Ducha należy przyjąć czas wzniesienia świątyni. Historia tej nekropolii musiała rozpocząć się w XVI w. Nie dostrzegam innych możliwości...

Cmentarz farny przy kościele św. Władysława, przez kilka wieków użytkowania był tak przepełniony pochówkami, że musiano poszukać rozwiązań. Tak doszło do powstania głównej nekropolii miasta. Obecny parafialny cmentarz grzebalny jest najstarszym, z przemyślaną i zaplanowaną lokalizacją, ciągle użytkowanym cmentarzem w Polsce. Cmentarz ten przez ponad 400 lat pełnił swoją rolę. Przyjęte datowanie budowy świątyni św. Ducha a zarazem i cmentarza przez T. Maszczyńskiego, J. Łozińskiego, B. Wolf na XVI w. mieści się w logice rozważań cmentarnych dziejów Szydłowa.

Do XV w. pochówków nietypowych było niewiele i jakoś to rozwiązywano. Później sytuacja radykalnie się zmieniła. Poparcie reformacji przez Zygmunta I Starego, Zygmunta II Augusta umożliwiała ucieczkę przed świętą inkwizycją do Polski ludziom różnych wyznań. Ultra katolicyzm Zygmunta III Wazy i jezuita kontrreformacja nie zdołały powstrzymać napływającej fali innowierców i reformatorów do Polski. Z hiszpańskiej Galicji do Polski południowo-wschodniej przybyło tak wiele innowierczych rodzin, że i w Polsce przyjęła się także nazwa regionu „GALICJA”. Czegóż to Żydzi i inni innowiercy obawiali się tak bardzo, że podjęli trud pokonania 3000 km? Obawiano się śmierci na stosie. Hiszpania ogłosiła się państwem katolickim. Innowiercy musieli przyjąć katolicyzm lub uciekać. Mogli godzić się z mianem antychrysta ale antychryści jako diabelski pomiot wyrokami świętej inkwizycji trafiali na oczyszczające płomieniami stosy. Spłonąć musiało grzeszne ciało wraz z duszą. Płonęli więc żywcem. Uśmierconego ciała nie było sensu palić skoro nie było w nim grzesznej duszy (analogia do ognia piekielnego). Polska była państwem wolności sumienia, wyznania i tolerancji religijnej i nic tu nikomu nie zagrażało.

Arianie założyli swój cmentarz w Rakowie. Pozostaje kwestią, czy arianie z mniejszych zborów po śmierci byli zawożeni do Rakowa? Z całą pewnością nie. Arian było zbyt wielu. Nie mieli też takich potrzeb. Dla Arian miejsce

pochówku nie było aż tak ważne. Wierzyli w zmartwychwstanie duchowe a nie cielesne. Cmentarze ariańskie musiały powstawać bo nie chciano ich chować na cmentarzach parafialnych. W Szydłowie, nikomu nie przeszkadzało zajęcie przez arian zalesionego nieużytku na cmentarz, poza rogatkami miasta. Po kilku pochówkach był to już cmentarz ariański. Otoczony murem okólnym, porządnie, jak wszystko co ariańskim było. W XVI w. a zwłaszcza XVII w. za sprawą wpływów kontrreformacji, powiedzenie cmentarz ariański brzmiało jeszcze gorzej niż wisielowski. Wraz z Arianami do Rakowa i pobliskiego największego skupiska miejskiego Szydłowa ściągnęła spora grupa włóczęgów. Zawsze tak jest w miejscach, w których dzieje się coś odmiennego i ciekawego. W parafii szydłowskiej wtedy działo się więcej niż gdziekolwiek indziej. Śmiertelność wśród nich była zawsze duża, trafiali oni także na cmentarz wisielowski wtedy ariański. Odmienne jak katolikom, arianom nie przeszkadzały pochówki innowiercze ani osób nieznanymi (zmarli w butach). Równi wśród równych za życia i po śmierci.

Pozostaje jeszcze kwestia pogan, którzy także zjawili się na terenie parafii szydłowskiej. Wiadomo, że w pobliskich Grabkach jest pałac zwany haremem. Jego historia może rzucić pewne światło na omawiany cmentarz wisielowski. Stanisław Rupniewski właściciel dóbr Grabki wybrał się na wojnę przeciw muzułmanom, podczas której dostał się do niewoli. Jego stryj będący biskupem krakowskim zarządzał jego dobrami i nie kwapił się z wykupieniem go. Wówczas S. Rupniewski przeszedł na islam, dorobił się znacznego majątku, sam się wykupił z niewoli i powrócił do swych dóbr. Na złość swemu stryjowi zarządzającemu diecezją krakowską, w której leżały jego dobra jako muzułmanin założył harem. Mógł to zrobić w majestacie prawa wobec wolności wyznaniowej w Polsce. Jego budynki zachowały się do dnia dzisiejszego. Rupniewski jako muzułmanin nie był odosobniony. Po śmierci, tych innowierców należało także gdzieś pogrzebać. Ze względów religijnych nie wchodził w grę przykościelny cmentarz parafialny, pozostawał więc tylko cmentarz wisielowski.

W XVI w. mamy potwierdzoną w Szydłowie gminę żydowską, która zorganizowała dla swych współwyznawców miejsce pochówku – kierkut. Fakt ten wpłynął inicjatywnie na założenie osobnego cmentarza dla wszelkiego rodzaju pomiotu, który rozplenił się w parafii szydłowskiej. Pamiętać należy, że określenia tego najczęściej używali katolicy w odniesie-



niu do innowierców. Założenie osobnego cmentarza grzebalnego dla innowierców rozwiązało i porządkowało kłopotliwą kwestię nietypowych pochówków zarówno dla władz cywilnych, jak i kościelnych. Żydów chowano na kierkucie. Arian, pomiot i samobójców na cmentarzu arianskim a katolików na cmentarzu parafialnym. W mieście Szydłowie i parafii zaprowadzony został ład i porządek.

Zgodnie z prawem obyczajowym przez 100 lat od ostatniego pochówku teren cmentarza nawet pogańskiego był uważany za miejsce otoczone szacunkiem na którym nic nie można robić. Dla katolików wyroki sądu ostatecznego będą decydujące dla wszystkich a one są niezbadane. Rozstrzygnięcia nie mogły dokonywać się w życiu doczesnym. Niezbędny był także stuletni dystans czasowy, żeby szczątki w proch mogły się zamienić. Takie rozumienie zapewniało pochowanym spokój pośmiertny a cmentarzowi arianskiemu wielowiekową trwałość. W innych kulturach cywilizowanej i niecywilizowanej Europy było podobnie. Cmentarze i miejsca pochówków niezależnie od wyznania, traktowano z szacunkiem. Kapłani katolicki byli zwykle stróżami takiego ładu. Odstępstwa od tych zasad zdarzały się jednak.

Czy omawiany cmentarz od chwili założenia był nazwany wisielowskim? Pierwotnie cmentarz ten był arianskim. Dla pojedynczych przypadków wisielczych nie zakładano nigdzie cmentarzy. Chowano ich obok Braci Polskich. Dla katolików było to obraźliwe a dla Arian wcale nie. Braci Polskich społeczność katolicka w okresie kontrreformacji traktowała jeszcze gorzej niż wisielców. Po ostatecznym wypędzeniu Arian z Polski w 1669 r. szydłowski cmentarz arianski stracił nazwę. Nie wolno było używać oficjalnie nazwy arianski. Pustkę po zozydzącej nazwie cmentarz ARIANSKI wypełniła podobnie zozydząca nazwa, cmentarz WISIELOWSKI. Społeczna wymowa tych dwóch nazw była porównywalna. Z czasem utrwaliła się, gdyż nikt temu nie zapobiegł. Ta negatywnie kojarząca się nazwa w niektórych sytuacjach była nawet wygodną np. z punktu widzenia wychowawczego. Groźba pochowania na cmentarzu wisielowskim mogła być skuteczniejsza niż ferowane wyroki sądowe. Świadczą o tym powiedzenia: nie kradnij; nie cudzołóż; nie pij; nie kombinuj ze swoim życiem; ...bo zostaniesz pochowany na cmentarzu... jakim? – arianskim? – Nie! wisielowskim!

W ten sposób nazwa „Cmentarz Wisielowski” pełniła niemalą rolę wychowawczą, utrwalaną do XX w. O bezwzględności zwyczajów pogrzebowych związanych z nietypowymi pochówkami niech świadczy fakt z połowy XIX w. W jednej z parafii po dokonaniu przez lekarza na polecenie policji sekcji zwłok

samobójcy, proboszcz chciał pochować nie-szczęśnika pod murem cmentarnym. Wywołało to olbrzymi sprzeciw parafian, którzy samobójcę chcieli pochować w znacznym oddaleniu od cmentarza, na rozstaju dróg. Celowo pomijam nazwę miejscowości, niech idą w zapomnienie praktyki owego czasu. Z tego wynika, że pogrzebanie zwłok pod murem cmentarnym nie było jeszcze tak bardzo dużą karą. Po dzień dzisiejszy zachowały się w powiedzeniach ostrzeżenia na ten temat: „pod murem skończył”, „pod mur trafisz”, „pod

morowych uśmiercających całe miasta i populacje. Do dnia dzisiejszego katolicy błagalnie modlą się: „Od powietrza moru, ognia i wojny – wybaw nas Panie” mimo, że morowe powietrze na pewno nikomu nie zagraża. Morowe pochówki miały miejsce w naszym regionie tak jak wszędzie. Dla bezpieczeństwa urządzano je w oddaleniu, na kierunkach skąd wieje najmniej wiatrów do centrum osiedla. W Polsce z kierunku północno-wschodniego wieje najmniej wiatrów.

W przypadku Szydłowa miejsca morowych



Przykościelny cmentarz w Orawce.

mur z nim” i nie chodzi tu bynajmniej o rozstrzelanie, ale o pochówek. Przykład ten ilustruje w jakiej mierze brak cmentarza typu wisielowski mógł być w parafii konfliktogennym. Jak sensownym rozwiązaniem było jego utrzymywanie w Szydłowie, wobec zwiększonej ilości innowierców w parafii i najbliższych okolicach.

Ważną kwestia jest wyjaśnienie czy cmentarz wisielowski nie był cmentarzem morowym? Odpowiedź na to pytanie może być tylko jedna. Cmentarz wisielowski nie mógł być założony jako morowy i nie mógł pierwotnie pełnić takiej funkcji. Podaję to jako pewnik. Cmentarze morowych nie zakładano, możemy mówić raczej o morowych miejscach pochówku (różnicę wyjaśniam w części wstępnej). Choroby morowe były nieprzewidywalne. Przygotowanie miejsc pochówku lub cmentarzy morowych traktowano jako fatum i krakanie nadchodzącego strasznego nieszczęścia. Było to niedopuszczalne i nigdy tego nie czyniono, by nie wywoływać wilka z lasu. Nie wojen ludzie się bali, tylko chorób

pochówków zapewne lokalizowano za rozdrożem Raków-Kotuszów, gdzie stała kiedyś figura przydrożna. Nieopodal, jeszcze w XVIII wieku stała drewniana kaplica, bez ogrodzenia, w bardzo złym stanie, pod wezwaniem św. Leonarda. Morowcy byli katolikami i parafianami, zaraza nie wybiera swych ofiar. Miejsca zbiorowych morowych pochówków znaczone krzyżami rzadziej kaplicami. Czy istnieje w tym względzie przykładowa porównawcza analogia z najbliższego kręgu kulturowego Szydłowa?

Podobieństwa doszukałem się w Busku Zdroju, Gnojnie, Potoku. Do dnia dzisiejszego w Busku istnieje murowana kaplica także pod wezwaniem św. Leonarda z roku 1699. Obecnie pełni funkcję kaplicy cmentarnej pośrodku buskiego cmentarza. Czy należy wnioskować, że w Busku wybudowano małą kaplicę cmentarną na istniejącym już cmentarzu grzebalnym? Na pewno nie. Katolickich oddzielnych cmentarzy wtedy jeszcze nie było. Cmentarz „wisielowski” był założony jako innowierczy podobnie jak żydowski kierkut



i w pewnym sensie był wyjątkowym. Szydłowska kaplica św. Leonarda podobnie jak buska kaplica św. Leonarda znaczyła miejsce pochówków morowych. Fundatorzy kaplic w ten sposób uświęcali miejsca wiecznego spoczynku swoich bliskich. Analogia wezwań kaplic nie jest przypadkowa i wskazywała by także na to, że kaplica Buska nie była pierwszym małym kościołem parafialnym jak najczęściej i najchętniej o niej mówi się w Busku. Parafia w Busku powstała znacznie wcześniej niż kaplica. Zaistnieć więc musiał sprzedawca lub równocześnie zupełnie inny kościół farny najprawdopodobniej drewniany np. na miejscu obecnego kościoła, po którym dziś ani śladu. Murowanych kościołów parafialnych nie budowano tak małych poza miastem na kierunku północno-wschodnim i w oddaleniu od centrum. Natomiast tak brzmiała typowa średniowieczna instrukcja urzędowania pochówków morowych. Kościoły były budowlami ważnymi, ustępowały miejsca jedynie ratuszom i nie budowano ich w oddaleniach bez uzasadnienia np. górską konfiguracją terenu, mokradłami. Swego rodzaju kaplicą cmentarną jest podwawelska kaplica św. Leonarda, miejsce spoczynku m.in. T. Kościuszki. (miejsce mszy prymicyjnej ks. Karola Wojtyły). Poza wymienionym, w okolicy odnalazłem jeszcze dwie małe kapliczki bez wezwań o podobnym charakterze, dziś nazywane kostnicami w Gnojnie (XVI w.) i w Potoku (XVII w.). Pierwotnie musiały znaczyć miejsca pochówków morowych. Nie mogły być klasycznymi obiektami cmentarnymi, bo cmentarzy katolickich wtedy jeszcze nie było. Fakt, że kaplice zaistniały świadczy że morowe pochówki znaczone nie tylko krzyżami ale i kaplicami. Krzyżami, tak jak we wsi Podwilk gm. Raba Wyżna, wsi Wrzawy k/ Sandomierza, lub kaplicami jak miało to miejsce w Szydłowie, Busku, Gnojnie i Potoku. Dopiero w XIX w. wokół tych murowanych kaplic rozrastały się cmentarze parafialne i stan ten zachował się do dnia dzisiejszego. Los kaplicy w Szydłowie był odmienny. Przykłady późniejszych kaplic: Koniemłoty (1840), Szańca (1876) potwierdzają fakt, że na cmentarzach parafialnych wznoszono także kapliczki.

Rozpatrując wezwanie szydłowskiej kaplicy można spróbować odpowiedzieć na pytanie: kiedy ona powstała?

Św. Leonard był pustelnikiem żyjącym w VI wieku. Patronuje on wszelkiego rodzaju nieszczęściom i biedocie. Pod jego wezwaniem budowano obiekty związane z pochówkami lub opiekuńczo-sakralne np. w Kielcach, Opatowie. Dlaczego nie w Szydłowie pomimo, że obiekt taki powstał? Dlatego, że w Szydłowie istniała już kaplica pod wezwaniem św. Leonarda. Nie zdarzało się wznoszenie dwóch

obiektów sakralnych w mieście pod tym samym wezwaniem. Gdyby w Szydłowie rezydował opiekuńczy zakon „Duchaków”, nie było by w tym nic dziwnego, że wzniesiono obiekt opiekuńczo-sakralny pod wezwaniem św. Ducha, ale takiego zakonu w Szydłowie na pewno nie było. Tego rodzaju obiekty mianowane były wezwaniami św. Leonarda a w Szydłowie nieprawidłowo, z konieczności św. Ducha. Wynika z tego wniosek, że kaplica św. Leonarda musiała już istnieć kiedy wznoszono kościół św. Ducha. Dodatkowo przemawia za tym informacja, o jej stanie technicznym w XVIII w. Drewniany obiekt, z solidnego trwałego drewna, może funkcjonować na bazie remontów bieżących i średnich, bez kapitalnego remontu max 300 lat. Opis stanu technicznego tej kaplicy w XVIII w. wskazuje, że nigdy nie przechodziła remontu kapitalnego. Przytoczone rozumowanie sugeruje właśnie takie datowanie szydłowskiej kaplicy św. Leonarda (XV w.). W pobliżu tej kaplicy miały miejsce morowe pochówki, do drugiej połowy XVIII wieku. Później pozostała zbędna i zaniechana. Wziąwszy pod uwagę ten fakt i stosunkowo niedużą odległość od miasta, z całą pewnością kaplica ta nie mogła być pustelnią, którym nie nadawano wezwań. Pustelnie urządzano przede wszystkim w grotach skalnych. Zapewniały całorocznie względną stabilność termiczną a grot skalnych w Szydłowie i okolicy nie brakowało.

Dlaczego należy wykluczyć możliwość morowych pochówków na terenie cmentarza wisielowskiego przed XIX wiekiem? Wierzę, że zaraza roznosi się przez morowe powietrze. Z kierunku cmentarza wisielowskiego w stronę grodu wieją częste wiatry. Królewskie miasto, twierdza, z nieosłoniętą królewską rezydencją, wprost na kierunku wiejących wiatrów morowych? Było by to absolutnie nie do przyjęcia, żeby rycerska załoga i mieszkańcy twierdzy byli zagrożeni śmiercią inną niż w walce. Nie pozwalały na to przepisy higieniczne. Cmentarz wisielowski w XVI, XVII, i XVIII w. ze względów sanitarnych nie mógł być cmentarzem morowym. Odstępstwa od tych sztywnych zasad nie zdarzały się nigdy w przypadku ufortyfikowanych twierdz miejskich i rezydencji królewskich a Szydłów do takich należał.

Dopiero w XIX w. wiedza o chorobach morowych, zmieniła się radykalnie, a co za tym idzie i przepisy administracyjno-sanitarne. To nie róża wiatrów decydowała o roznoszeniu się zakaźnych chorób. Wówczas morowe pochówki zaczęły odbywać się z mniejszą ostrożnością. Znane są przykłady masowych morowych pochówków urządzanych w centrum miast i osiedli, przykładowo w Sandomierzu. W Szydłowie istniał cmentarz wisielowski, gdzie można było dokonywać takich

pochówków. Z całą pewnością miały one miejsce w XIX wieku. Wiedzą o tym najstarsi mieszkańcy Szydłowa, którzy zgodnie oświadczają, że cmentarz wisielowski był cmentarzem morowym lub cholerycznym. Z relacji Władysława Dulińskiego wynika, że jeden z odważnych księży wikariuszów udzielał zarażonym namaszczeń i brał udział w pochówkach na cmentarzu wisielowskim zgodnie z obrządkiem rzymskokatolickim. Było to przyczyną jego śmierci. Z faktu tego wynika inny wątek. Dzięki świątym księżom i parafianom, załóżki ducha współczesnego ekumenizmu zapoczątkowane zostały właśnie w Szydłowie. Szydłowscy katolicy kapłani już w początkach XIX w. po katolicku znakiem krzyża znaczyli ziemię innowierców, odprawiali na niej katolicki obrządek religijny, po katolicku święcili tą ziemię. Fakty te sto lat wyprzedzają wielką myśl i naukę ekumeniczną Jana Pawła II. Były to zaledwie pierwsze małe kroki do wielkiego światowego ruchu ekumenicznego ale te pierwsze, czasem małe kroczki najtrudniej zrobić i zastrzeżone są dla ludzi wielkich. Myślę, że nazwiska tych wyjątkowych i bohaterskich postaw księży uda się ustalić.

Kolejną ważną kwestią jest, kto spoczywa na cmentarzu wisielowskim? Z tej racji, że nie był to cmentarz wyznaniowy, prócz arian, wisielców, muzułmanów, włóczęgów i innego rodzaju nieszczęśników, złożone tam zapewne zostały szczątki Szwedów (z okresu potopu – protestanci), Austriaków (protestanci), Rosjan (prawosławni). Ormiańscy kupcy zmarli przed 1686 r. z całą pewnością trafiali na cmentarz wisielowski. W tym, bowiem roku między kościołem ormiańskim a Stolicą Apostolską została podpisana unia. Z czasem Kościół ormiański na ziemiach Rzeczypospolitej uległ silnej łatinizacji. Kupcy greccy wyznania prawosławnego przed 1778 r. mogli znaleźć wieczny spoczynek na cmentarzu wisielowskim. Zmarli po tej dacie, najczęściej byli grzebani na cmentarzach prawosławnych funkcjonujących w Opatowie. Niemcy, którzy zginęli w niemieckiej twierdzy Szydłów w dniu 12 stycznia 1945 r. (Paradoks historii – Szydłów znów twierdzą, pewnie ostatni już raz, tym razem niemiecką). Większość Niemców pochowano w miejscu ich śmierci, nie wszyscy jednak chcieli urządzać sobie samemu cmentarz na podwórkach czy w ogrodach. Są to ostatnie pochówki na cmentarzu wisielowskim. Spoczynek wieczny znaleźli na nim przedstawiciele wielu narodowości i wyznań. Nazwa cmentarz wisielowski nie jest miarodajną ani słuszną. Jest to nazwa tradycyjna i taką powinna pozostać.

Dlaczego o cmentarzu tym nie ma wzmianek pisanych? Cmentarz wisielowski był potrzebny i użyteczny, ale nie był powodem



dumy. Świadczy o tym zażenowanie współczesnych rozmówców. Wszyscy woleli by, żeby był to cmentarz morowy a nie wisielowski. W Szydłowie nie spotkałem nikogo, kto myślał by o tym cmentarzu inaczej jak o morowym, ale nikt nie nazywa go inaczej jak wisielowski. Sprzeczność pozornie nie do pogodzenia a jednak ma to logiczny sens, uzasadnienie i wytłumaczenie. Komu miało by zależeć na pisaniu o czymś, co nie było powodem dumy mieszkańców tego zacnego grodu i nie jest do dnia dzisiejszego. Nie było takiej potrzeby. Istniał setki lat i ani jednego słowa pisanego. Nawet w ostatnich latach ani jedna publikacja nie dotyczyła tego obiektu, nie był nawet okazjonalnie wymieniany, jak gdyby chciano wstydliwie ukryć fakt istnienia tego cmentarza za kurtyną milczenia i wszelkie ślady po nim zatrzeć. Jak gdyby ktoś niewidzialny zabraniał o tej nekropolii mówić, pisać i wspominać. Likwidacja tego chrześcijańskiego cmentarza zaistniała na oczach wszystkich, cichutko, bez jakiegokolwiek słowa sprzeciwu, protestu. Tak też było zawsze. Sądzę, że są niewielkie szanse odnalezienia dokumentów pisemnych, dotyczącego tej wyjątkowej i tajemniczej nekropolii.

Miasto kilkakrotnie płonęło, a wraz z nim i jego akta. Nie oznacza to jednak braku innych dokumentów i przesłanek mówiących o tym cmentarzu. Są mało czytelne, rozmazane upływającym czasem, ale nadal jeszcze do odtworzenia z przybliżoną dokładnością. Znalazłem je zupełnie nieoczekiwanie, a pomogli mi w tym szydłowscy kowale Teofil Słowik i Marian Sapała. Pan Marian w rozmowie stwierdził, że „metalowe bramy z kościoła Wszystkich Świętych i cmentarza wisielowskiego wykonane były w jednym czasie, w jednej kuźni i jedną ręką”. Dziś przypominam sobie również rozmowę pana Kazimierza Arendarskiego z mistrzem kowalstwa Teofilem Słowikiem, który kuł żelazo w kościele Świętego Ducha dopóki nie wybudował swojej kuźni. Stwierdził, że „bramy kościoła Wszystkich Świętych i cmentarza wisielowskiego wyszły spod jednej kowalskiej ręki. „To bardzo dziwny zbieg okoliczności, bramę taką jak w kościele wisielcom i poganom zrobili” – skwitował kwieście pan Kazimierz. Wówczas natychmiast wybrałem się rowerem do kościółka, żeby zobaczyć wzór, a następnie na cmentarz wisielowski. Bramy jednak nie było. Wtedy nie wiedziałem, że zabrali ją Niemcy. Dla mnie, chłopca sprawa się zakończyła, ale pamiętam ją dobrze właśnie z powodu braku tej bramy i swego dużego oburzenia. Myślałem wówczas, że ktoś ją ukradł, ale nie przyjmowałem do wiadomości, żeby cokolwiek takiego mogło mieć miejsce na cmentarzu, dla mnie miejscu świętym. Warto wspomnieć, że w XVIII i XIX w. Szydłów sły-

nał z wyrobów kowalskich. Nie ma się, zatem czemu dziwić, że w ogrodzeniach cmentarnych znajdowały się kute bramy wejściowe, które były wykonane z całą pewnością przez miejscowego rzemieślnika. Wykonanie dwóch jednakowych, kosztownych bram wejściowych na cmentarz przykościelny i wisielowski dowodzi o roli i znaczeniu tej nekropolii w miejscowej społeczności, zwłaszcza, że nie tylko bramy jednakowymi były. Murowane filary i zakotwiczenia zawiasów także były identyczne. Dziś umiem dostrzec różnice między filarami podtrzymującymi cmentarne bramy a ariańskim murem okólnym cmentarza wisielowskiego. Do budowy filarów użyto zaprawy wapiennej, którą czas utwardzała a do budowy znacznie starszego muru okólnego cmentarza arianie użyli tańszej ale nie-trwałej zaprawy ilowo-glinianej co w średniowieczu było często stosowaną praktyką obniżania kosztów inwestycji. Dokładnie taką samą technologię arianie zastosowali przy budowie muru okólnego na cmentarzu w Rakowie. Żydowski kierkut ogrodzony był także murem wykonanym na spoiwie ilowo-glinowym. Podobną technologię zastosowano przy budowie większości zabudowy średniowiecznego śródmieścia Szydłowa. Ściany chronione tynkami zyskiwały całkiem przyzwoitą trwałość, pożary utrwały nawet gliniane lepsze murów (temperatura utwardza kaolin). Stąd wyjątkowa trwałość wypalonych, powojennych ruin i zgłiszcz rynku. Mury na zaprawie wapiennej, wypalone pożarem rozsypują się. (termiczny rozpad węglanu wapnia do tlenku wapnia i dwutlenku węgla). Okólne mury „gliniane” cmentarzy wisielowskiego, rakowskiego, kierkutu, nie były chronione tynkami ani utrwalane płomieniami. Erozja zamieniła ich w stertę kamiennego gruzu, co było wystarczająco zachęcające żeby były traktowane jak podręczne kamieniołomy. Filary na zaprawie wapiennej jeszcze w 1960 r. prezentowały się dobrze, podobnie jak w kościółku. Bramy i podtrzymujące je solidne filary, w kościółku i na cmentarzu wisielowskim ufundowane były zapewne w 1836 r. przy okazji remontu kościółka przez ks. Marcina Kryszkiewicza. Wtedy także przedbramie cmentarza wisielowskiego oznaczono okazałym krzyżem, który przetrwał do początków XX w. Wspominali o tym Stefania Buckiewicz i Stanisław Bąk. Jakość stosowanej kowalskiej technologii wykonania bramy także wskazuje na 1836 r. Wtedy pieniędzy nie wystarczyło jednak na remont średniowiecznego „glinianego” muru cmentarnego. W odróżnieniu od królewskich inwestycji zawsze z użyciem solidnej zaprawy wapiennej, budowle miejskie wznoszono z wykorzystaniem zaprawy ilowo-glinowej, bez osadzeń fundamentowych i izolacji poziomej. Były

oszczędne i mieściły się w kanonach parterowej sztuki budowlanej średniowiecza. Od XVIII w. gliny jako spoiwa budowlanego stopniowo przestano używać. Zaprawa ta znalazła zastosowanie przy murarskich robotach specjalnych np. zduńskich, kominiarskich i klepiskowych. Przytoczone fakty potwierdzają starą metrykę tej nekropolii. Pozwalają przesunąć datowanie cmentarza wisielowskiego, najpierw do roku 1836 a następnie do późnego średniowiecza. Decydującym dla datowania cmentarza wisielowskiego jest fakt pojawienia się w Szydłowie i okolicach w wieku XVI Arian. Opatów w XVI w. miał zbliżony skład narodowościowy jak Szydłów, podobne uwarunkowania kulturalne, katolickie i społeczno-polityczne. W Opatowie cmentarz wisielowski jednak nie powstał. Czym się więc różnił Opatów od Szydłowa? Tylko tym, że na terenie parafii szydłowskiej w XVI w. przebywali licznie Arianie. Dla samych wisielców cmentarz wisielowski nigdy by nie powstał, był by ponad potrzeby, nie mógł też powstać jako morowy. Decydującym musiał być inny czynnik. Mogli nim być wyłącznie Arianie oraz okazjonalnie zwiększony ruch ludności innowierczej na terenie szydłowskiej parafii. W XVI wieku w Szydłowie Arianie byli jedyną dobrze zorganizowaną grupą innowierczą, której możliwości sprawcze były wystarczające do założenia cmentarza i ogrodzenia go murem okólnym. Identycznie jak zrobili to Arianie na cmentarzu w Rakowie, w tej samej technologii budowlanej i w tym samym czasie. Ariański cmentarz w Szydłowie mógł powstać wyłącznie w okresie, kiedy Arianie w okolicy i w samym Szydłowie przebywali. Pozwala to na dość dokładne datowanie założenia tej nekropolii. Działo się to w latach 1580-1590 tuż przed ogłoszeniem Rakowa stolicą Arian.

Cmentarz wisielowski musiał powstać wcześniej niż kompleks związany z kościołem św. Ducha wraz cmentarzem przykościelnym. Gdyby było odwrotnie założenie cmentarza wisielowskiego nie było by konieczne, ponieważ miejsca pod murem cmentarnym nowo założonego cmentarza było dość. Nawet wobec zwiększonych nietypowych potrzeb pochówkowych z racji Arian, cmentarz wisielowski nigdy by nie powstał, byłby zbędny i niepotrzebny. Powstać więc musiał wcześniej, zanim wybudowano kościół św. Ducha i założono istniejący cmentarz parafialny. Różnice na pewno nie mogą być duże ze względu na to, że wcześniej na terenie parafii szydłowskiej Arian nie było wielu.

Ariańskie pochodzenie cmentarza wisielowskiego wydaje się być pewne. Dokumentu założenia tego cmentarza, ani innych informacji pisanych dotychczas jednak nie odnaleziono. Brak jakichkolwiek dokumentów pisa-



nych na jego temat miał istotny wpływ na likwidację tej nekropolii. Śladów materialnych, obyczajowych, kulturowych, pozostało na tyle dużo, że można pokusić się o odtworzenie cmentarnych dziejów Szydłowa, w tym cmentarza wisielowskiego. Mam nadzieję, że problematyka przedstawiona została wyczerpująco, jest niepodważalna, w innych przypadkach wystarczająco pewna, żeby wstępnie przyjąć ją, jako dokumentalną. Niedowiarkom mojej hipotezy pozostawiam do przeprowadzenia dowód ostateczny. Arianie byli chowani ze szczelnie zamkniętym szklanym naczyniem, które zawierało informacje o zmarłym i łaciński napis: Scio, cui credidi (Wiem komu wierzyłem). Odnalezienie ich w ariańskich grobach, pozwoliło by na ustalenie dokładnej daty założenia tej nekropolii i jej pierwotnych funkcji. Współczesnym nie pozostaje nic innego jak zgodzić się z moją tezą albo przeprowadzić potwierdzające badania archeologiczne. Liczę się z tym, że oponenci zawsze będą mogli powiedzieć: – nie ma dokumentów pisanych – nieprawda! Zadaję sobie pytanie czy oponenci zmienili by zdanie gdybym przedstawił dokument świadczący o tym, że brak wzmianek pisanych i mówionych o szydłowskim cmentarzu ariańskim jest spowodowany formalnym zakazem przekazów w tej sprawie. Poszukiwałem takiego dokumentu i znalazłem. Formalnie obowiązuje do dnia dzisiejszego albowiem nie został odwołany. Wyjaśnia on znowę milczenia na temat cmentarza wisielowskiego. Konstytucja sejmiku walnego ordynaryjnego z 1658 r. zawiera następujący ustęp paragrafu:

„Iż jeśliby kto taki znalazł się któryby sektę tę Aryańska w Państwach naszych tak koronnych, jako y W,X,L. et provincijs eis anneksis śmiały y ważył się wyznawać, krzewić, pisać albo opowiadać albo protegere et favore ..., takowy każdy wyżej mianowanemu statutowi podlegać ma, y bez wszelakiej odwołki przez Starosty nasze, Urzędy ich, na gardle ma być karany...” (za Volumina Legis, t IV, s.238).

Dokument ten ostatecznie tłumaczy wielowiekową ciszę publicystyczną na temat szydłowskiego cmentarza ariańskiego i dziwić się nie ma czemu. Bez sądu można było stracić życie. Tak zacierano ariańskie ślady. Publikowanie, opowiadanie o wszystkim co ariańskim było, w tym i ariańskim cmentarzu w Szydłowie, bez zwłoki gardłem karane być musiało. Jest to jeszcze jeden ostateczny argument świadczący o ariańskim pochodzeniu cmentarza wisielowskiego. Gdyby cmentarz wisielowski nie był ariańskim, znowa milczenia nie dotyczyłaby tej nekropolii. Brak jakiegokolwiek dokumentacji i informacji nie jest przypadkowy. Cmentarze są w Polsce dobrze dokumentowane w księgach wie-

czystych jak wszystkie inne place parafialne.

Brakuje i brakowało również podkładu geodezyjnego tej nekropolii. W związku z tym podczas parcelacji gruntów po II wojnie światowej został on potraktowany jako grunt użytkowy. W konsekwencji doprowadziło to do ostatecznego zniszczenia cmentarza wisielowskiego. Fakt, że na oczach wszystkich uległ likwidacji nie jest pozytywny. Wiele osób rozbierało okólny mur cmentarza wisielowskiego. Nie miano świadomości, że niszczą unikalny zabytek, wnoszący istotny wkład do dziedzictwa kultury polskiej. Był to najstarszy w Polsce osobny cmentarz chrześcijański założony poza murami miejskimi posiadający niepowtarzalną, wyjątkową nazwę i niepowtarzalne wyjątkowe przeznaczenie, użytkowany rzadko, ale systematycznie przez okres kilkuset lat. Nie bez znaczenia jest fakt, że w Szydłowie można doszukać się pierwszych pionierskich postaw, wielkiego światowego ruchu ekumenicznego który pomyślnie rozwija się na świecie pod przewodnictwem Ojca Świętego, Jana Pawła II. Szydłowski cmentarz wisielowski ma wszelkie dane stać się ołtarzem polskiego i światowego ruchu ekumenicznego z zachowaniem pozytywnej ciągłości i wartości od późnego średniowiecza do dnia dzisiejszego. Na ziemi tej mają prawo i obowiązek modlitwy duchowni wielu wyznań: katolickich, luterańskich, kalwińskich, muzułmańskich, prawosławnych, kościołów: ormiańskiego, unickiego i unitarskiego. Znaczenie tej ziemi jest zupełnie wyjątkowe.

Po tej publikacji istotnie zmienia się chronologiczny zapis na liście najstarszych cmentarzy na ziemiach polskich.

- 1580-1590 r. Cmentarz Wisielowski w Szydłowie,
- ok. 1600 r. Cmentarz Parafialny w Szydłowie (najstarszy ciągle użytkowany cmentarz w Polsce),
- 1769 r. Cmentarz na Rossie w Wilnie,
- 1786 r. Cmentarz Łyczakowski we Lwowie,
- 1792 r. Cmentarz Stare Powązki w Warszawie,
- 1792 r. Cmentarz Katedralny w Sandomierzu (różnica kilka miesięcy),
- 1803 r. Cmentarz Rakowicki w Krakowie,
- 1803 r. Cmentarz Pere-Lachaise w Paryżu (różnica kilka miesięcy).

Trudno przewidywać jakie będzie to miało znaczenie dla Szydłowa i jak zostanie przez potomnych przyjęte i wykorzystane. Takie dziedzictwo wstępnie bywają czasem bardzo kłopotliwe, niechciane i na różne sposoby umniejszane. W Szydłowie zapewne będzie podobnie. Publikacja ta jest niewielkim fragmentem uzupełniającym bogatą historię Szydłowa. Zaczynać należałoby od wykonania dokumentacji geodezyjnej cmentarza wisielowskiego. Warto podjąć próby odnalezienia

kutej metalowej bramy z cmentarza wisielowskiego, która jest cennym zabytkiem kowalstwa i świadczy o przeszłości Szydłowa. Brama ta musi istnieć gdzieś w okolicach Szydłowa, Gnojna. Jest na pewno w dobrym stanie. Żelazo formowane kuciem, powierzchniowo nawęgła się i odpornieje na korozję.

P.S. Likwidacji cmentarza wisielowskiego najmniej winien jest obecny właściciel ziemi, na której on funkcjonował. Chwała mu za to, że w uporze pozostawił materialny ślad po tym cmentarzu, w postaci żeliwnego krzyża. Do likwidacji tego cmentarza przyczyniło się wiele niekorzystnych okoliczności i nieprzemyślanych decyzji. Mam jedynie nadzieję, że nie będzie zbyt wielu sędziów. Ostrzegam! Sprawiedliwy wyrok w tej sprawie, wydać będzie bardzo trudno. Lepiej nie osądzać. Zawsze można znaleźć inne rozsądne rozwiązania konstruktywne, nie zadając nikomu bólu. Zabytki w Szydłowie raczej nie mają szczęścia decydenckiego. Nawet przepomownie ścieków zgrabniutko wmontowano w dziedziniec zamkowy. Przepadł cmentarz wisielowski, rynek „ustrojono” ratuszem, plac zamkowy bezmyślnie zabudowany został szkolnymi budynkami, które koniec końcem ktoś będzie musiał z tego miejsca usunąć, co do tego nie mam najmniejszych wątpliwości. Byłoby to korzystne dla zespołu szkolnego, kazimierzowską świetność odzyskałby zespół zamkowy, odzyskana zostałaby piękna panorama Szydłowa od strony południowo zachodniej. Turysta nie może być karmiony na dzień dobry widokami „pięknej” szkoły. Niszczycze pomniki i leśne ziemne fortyfikacje wojskowe Mokrego a jest to wyjątkowo ciekawy epizod historyczny w dziejach Szydłowa. Czemu niechcianym? Wraz z przykładami pojawiającej się stepowej roślinności na okolicznych nieużytkach, ten fragment nawet wstępnie wydaje się atrakcyjnym turystycznie.

Szydłów skazany jest na sadownictwo i turystykę. Z sadownictwa da się żyć przyzwocie, udowodnili to bracia Zarzyccy. Z turystyki miasta żyją jeszcze lepiej. Dlaczego nie Szydłów? Żeby tak było turyście trzeba mieć co pokazywać, opowiadać, prezentować, proponować i o to trzeba bardzo dbać. Pomysł ze zbiornikiem retencyjnym w Szydłowie jest znakomitym. Istotnie zakłócona została równowaga hydrogeologiczna w rejonie. Ciekąca ledwie cieknie, zanikają źródła. Zachwiana równowagę przywrócić może jedynie solidny zbiornik retencyjny. Podniesiona zostałaby także atrakcyjność turystyczno-rekreacyjna miasta.

Ryszard Kuc